

Michał Kaszowski

Internet na usługach ewangelizacji i teologii

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 35/2, 432-444

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wych formowania się cywilizacji europejskiej. Nie chodzi tu tylko o relacje dwu władz – *auctoritas pontificum* i *postestas regalis*, jak je nazywa papież Gelazy w liście do cesarza Anastazego I, czy *administrator humanarum* i *dispensator divinarum* – jak ich podmioty nazywa papież Symmachus w liście do tego samego cesarza. Sprawy o układ tych relacji miały węzłowe znaczenie w historii Europy; wspomnijmy tylko kolejno reformę karolińską, reformę gregoriańską, reformację i nowożytną historię stosunków państwo–Kościół.

Bardziej zasadnicze jest pytanie o wpływ owej równoległości prawa świeckiego i kościelnego na samo pojęcie prawa i na jego funkcjonowanie. Pytanie to ważne zwłaszcza dla Kościoła, bo dla Kościoła jest to pytanie o jego faktyczny wpływ na współzycie ludzi, na zasady życia społecznego. Dla kanonistów zaś jest to pytanie o ich tożsamość.

Do dziś rozchodzą się drogi kanonistycznego myślenia przy kwestii, czy są to dwa rodzaje prawa, czy też jedynie dwa gatunki jednego rodzaju zwanego prawem. Nie będę tu i teraz podejmował tego zagadnienia. Wyznam jedynie, że kiedy w 1958 r. zacząłem w polecenia swego biskupa wyklądać prawo kanoniczne w Śląskim Seminarium Duchownym, stanąłem wobec pytania, czym różniłby się mój wykład, gdybym wykladał prawo świeckie? Czy tylko nazwami – tu biskup, tam wojewoda, tu ekskomunikacja, tam więzienie? Inaczej mówiąc, na czym polega kościelność prawa kościelnego – czy jest to tylko cecha przypadłościowa, czy też sięga ona istoty tego prawa? Albo jeszcze inaczej: gdzie jest Kościół w prawie kościelnym?

Następowało się jeszcze drugie pytanie: czy mój przedmiot jest interesujący? I czy on w ogóle może być interesujący? Czy rzeczywiście warto jest zaciekawienia to, gdzie należy przechowywać kluczyk od tabernakulum, z ilu sędziów składa się trybunał w sprawach o nieważność małżeństwa, nie mówiąc już o konwencjonalnych regulacjach prawa partykularnego. Czy rzeczywiście o to chodzi w prawie kościelnym?

Miałem szczęście. Bo wykladałem zaledwie cztery miesiące, kiedy Jan XXIII zapowiedział zwołanie soboru i odnowę *Kodeksu prawa kanonicznego*. Moje pokolenie duchownych zajmujących się naukami kościelnymi, z jednej strony miało dość solidne, neotomistyczne podstawy teologiczne, z drugiej zaś było ze względu na swój wiek wystarczająco plastyczne, by to, co nazywa się hasłowo „teologią soborową”, podjąć aktywnie i kreatywnie, a nie jako *appendix* czy ornament dotychczasowej doktryny. Nie brakło też podejrzliwości wobec – jak mawiano – nowinek... i zdarzyło się, że jeden z moich tekstów nie mógł ukazać się w Polsce. Ukazał się w Belgii w wersji francuskiej – i tak nawiązały się kontakty z zagranicznymi kolegami po fachu, których nie mając za sobą studiów zagranicznych, mogłem znać jedynie po nazwisku w miarę dostępnej w Polsce literatury.

Już pierwszy artykuł opublikowany w periodyku zagranicznym uświadomił mi różnicę między sposobem uprawiania nauk kościelnych w Polsce i za granicą: oni nie tylko piszą, oni czytają! Nie głaszczą problemów, lecz

je raczej wyostrzają. Dużą przyjemność sprawił mi list Klausu Mörsdorfa o tym, ile my musimy jeszcze zrobić dla odnowy prawa kościelnego – właśnie owo „my” uczonego o najwyższym autorytecie. A już zupełnie śmiało poczułem się na salonach kanonistów, gdy w artykule A. M. Rouco-Vareli, wówczas profesora w Salamance, dzieła arcybiskupa Madrytu, grupującym kanonistykę światową według czterech orientacji, znalazłem swoje nazwisko w jednej z nich obok jego własnego i E. Corecco.

Według klasyfikacji dokonanej przez Rouco-Varełę, zaaprobowanej potem przez kanonistykę, kolegów tej orientacji – to znaczy nas – łączy przekonanie, że podstawowe problemy prawa kościelnego można rozwiązać jedynie w ramach myślenia teologicznego. Pojmujemy prawo kościelne jako jeden z wymiarów naszego porządku zbawienia. Podstawy prawa kościelnego dostrzegamy w samej tajemnicy Kościoła, dochodząc tych podstaw, nie zaczepiamy się o jakąś definicję Kościoła (np. Bellarminowską), nie przekładamy sobie Kościoła w jakieś pojęcie społeczności doskonałej, nie modelujemy go na wzór państwa, lecz analizujemy wydarzenie zbawcze, jakie w Kościele i przez Kościół dokonało się w historii. Rozpoznanie tego wydarzenia pozwala odkryć podstawowe struktury prawne Kościoła, które zostają następnie wyrażone pojęciami i formami najbardziej odpowiednimi, a więc w znacznej mierze zaczerpniętymi z kultury prawnej.

Kiedy kanoniści dziś zajmują się podstawami prawa kościelnego, to nie by ktoś na serio kwestionował zasadność jego istnienia. Chodzi natomiast o miejsce prawa kościelnego w tajemnicy zbawienia realizowanej przez Kościół i w Kościele: czy prawo funkcjonuje na peryferiach, niejako na przedpolu Kościoła (np. by zapewnić ład i porządek, likwidować konflikty nieuniknione między ludźmi), czy też odgrywa swą rolę wśród tych funkcji, którymi Kościół realizuje swe zadanie „znaku i narzędzia zbawienia”. Chodzi o sposób myślenia o prawie kościelnym. Na przykład: czy sprawiedliwość jako idee prawa odmierza się w Kościele według tych samych kryteriów co w prawie świeckim, uznając, że podstawowe przykazanie miłości nie ma żadnego znaczenia dla prawa w Kościele? Albo: czy traktując o mocy wiążącej prawa kościelnego wolno abstrahować od wolności aktu wiary, jakim człowiek powinien odpowiedzieć na wezwanie Boże?

Są to pytania podyktowane naturą Kościoła. Ale tak naprawdę są to pytania z gatunku tych, jakie stawia sobie ludzkość odkąd tworzy prawo: co to jest słuszne prawo, jak można je poznać i jak je zrobić? Chodzi o prawo kościelne słuszne. A słuszne prawo kościelne dziś – to prawo eklezjologicznie możliwie adekwatne i prawniczo poprawne.

I tak obok pytania o Kościół w prawie kościelnym absorbowało mnie pytanie o prawo w prawie kościelnym. Również do prawa kościelnego odnosi się bowiem konstatacja konstytucji *Gaudium et spes* o posługiwaniu się przez Kościół pojęciami i językami ludów i o korzystaniu przy głoszeniu orędzia z mądrości filozofów (n. 43). W odniesieniu do prawa kościelnego znaczyło to po prostu, że prawo kościelne, skrzętnie zachowując swoją tożsamość, powinno stać na poziomie bieżącej kultury prawnej. Nie

da się ukryć, że od początków czasów nowożytnych prawo kościelne pozostawało w ariergardzie europejskiej kultury prawnej. Wynikało to m.in. z defensywnego charakteru potrydenckiej eklezjologii. Skoro Bellarmin porównywał Kościół z republiką wenecką i z królestwem Francji, to rozumiało, że prawo państwowe jawiło się jako wzór do naśladowania. A przecież prawo kościelne, które – wedle swego własnego przekonania – jest w istotnej części konkretyzacją prawa Bożego, powinno prawu tego świata mieć coś do powiedzenia – nie deklaratywnie czy zgoła postulatorywne, lecz swymi normami czy instytucjami, np. jako paradygmat praw człowieka. Chodziło o obecność prawa kościelnego w świecie prawa nie bierną czy dostosowującą się, lecz aktywną przy zachowaniu własnej specyfiki.

Jeden z aspektów tego problemu ożył w czasach polskiej transformacji ustrojowej. Takie czasy sprzyjają zagrożeniu, któremu chrześcijaństwo przeciwstawia się od swych początków, ale które jest niejako zaprogramowane w dualizmie praw: laicyzacja prawa kościelnego i sakralizacja prawa państwowego. Stąd w ostatnim dziesięcioleciu szereg moich publikacji na tematy pozornie nie wchodzące w zakres kanonistyki, a jednak rzeczowo wyrastające z owych zasadniczych pytań o Kościół w prawie kościelnym i o prawo w prawie kościelnym.

Pytanie o prawo to pytanie o coś, czego nie da się zdefiniować. Można i trzeba posługiwać się definicjami prawa diagnostycznymi i roboczymi, można i trzeba mieć pojęcie prawa, ale z prawem to jak ze sztuką – ją się tworzy, ma się jej wyobrażenie, zdefiniować trudniej (zresztą Rzymianie mówili: „*ius est ars...*”). Mamy wyobrażenie prawa, ideę prawa, ale tę ideę trzeba osadzać w realiach. Bo idea prawa to idea człowieka. Historia prawa, także kościelnego, zawsze jest wyznaczona obrazem człowieka. W prawie kościelnym, wydawałoby się, nie powinno być wątpliwości, przyświecający mu obraz jest wyznaczony antropologią chrześcijańską, nauką o człowieku stworzonym na obraz Boży i odkupionym przez Syna Bożego. A jednak już w ramach „prawowitej” nauki chrześcijańskiej jest to obraz zróżnicowany; zestawmy np. naukę św. Augustyna o rozumie ludzkim, który stał się pyszny, i św. Tomasza o rozumie ludzkim, odbiciu rozumu Bożego. Zwróćmy uwagę na ogromną rozpiętość obrazu człowieka rysowanego w publicystyce, mediach katolickich, nie brak wśród nich takich, gdzie człowiek to potencjalny przestępca, a „nie nasz” to z definicji wróg. A tam, gdzie pozostaje w obiegu nazwa „wróg”, nie ma miejsca na prawo, są najwyżej pozory prawa, jest kamuflaż siły. Historycznym początkiem prawa jest respekt dla drugiego człowieka jako istoty równej. Realistyczne liczenie się z cechami natury ludzkiej pozwoliło dostrzec przydatność prawa jako narzędzia pokoju: *ut silent arma*. Prawo jako wyraz i dowód przymierza. Przywykliśmy do czytania Dekalogu jako zestawu nakazów i zakazów. A przecież został on dany narodowi wybranemu jako partnerowi przymierza. *Hominum causa omne ius constitutum est*.

W październiku minie 50 lat, odkąd zacząłem uczęszczać na seminarium prawa kanonicznego. Odtąd, z wyjątkiem trzech lat przepracowanych jako wikariusz i nauczyciel religii, mam nieprzerwanie czynny kontakt z prawem kościelnym, trochę też z europejską myślą prawną. Mogę powiedzieć dziś, że prawo to coś fascynującego. Jednak to nie teksty są fascynujące, aczkolwiek i takie się zdarzają, zwłaszcza te, które zwięźle ujmują mądrość narodów – jak *suum cuique, pacta sunt servanda...* Fascynujące są zmagania narodów o dobre prawo. Fascynująca jest wizja człowieka odzwierciedlona w prawie – fascynująca, acz czasem niepokojąca czy zgoła przerażająca.

Słyszy się nieraz opinię, że prawnik to znawca paragrafów, a kanonista to znawca kanonów, zaś dobry prawnik czy kanonista to taki, który przepisy ma szybko na podorędziu. O tym, że nawet to nie jest proste, świadczą problemy dyskutowane w metodologii czy hermeneutyce prawniczej. Ale to tylko jedna z warstw – i to powierzchwniowa – problematyki prawniczej. *Jurisprudentia est notitia rerum humanarum* – pisali prawnicy rzymscy. Zawód prawnika to tradycyjnie taki, przed którego podjęciem składało się *profiteor*, wymagane od tych, którzy wprost zajmują się człowiekiem – od duchownych, lekarzy i właśnie prawników. Powołaniem prawników dopiero wtórnie jest tekst, w pierwszym rzędzie jest nim człowiek.

Prof. Punzi Nicolo nadała omówieniu włoskiego wyboru moich artykułów tytuł *La lotta per il diritto* – walka o prawo. Nazwa „walka” byłaby przesadą, gdyby nie fakt, że zwrot „walka o prawo” ma swoją historię. W 1872 r. Rudolf v. Ihering wygłosił w Wiedniu wykład „Der Kampf um das Recht”, który wydany drukiem i przetłumaczony na wiele języków stał się najbardziej znaną w świecie niemiecką publikacją z zakresu prawa. Walka o prawo to według Iheringa obrona, utrzymanie, ostatecznie się osobości osoby ludzkiej.

Wspomniałem na początku o zdziwieniu jednego z biskupów. Sądzę, że było to zdziwienie *in minus*. Spotykam się jednak też ze zdziwieniem sprawiającym mi satysfakcję. Dzieje się tak zawsze wtedy, gdy udaje mi się wykazać, jak bardzo chodzi w prawie o ludzkie sprawy. W prawie kościelnym postrzega się te sprawy w horyzoncie wiary Kościoła. W świecie rozdzielonych porządków prawo kościelne jest jurysprudencją według pełnej definicji Ulpiana: *divinarum et humanarum rerum notitia*.

* * *

Jestem już w takim wieku, w którym człowiek się cieszy, gdy znajdują się tacy, co chcą go wysłuchać. Dziękuję Państwu za wysłuchanie mojego *exposé*, dziękuję za przyjęcie zaproszenia Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych.

Dziękuję zwłaszcza swoim przełożonym: ks. arcybiskupowi metropolii Damianowi Zimoniowi, p. rektorowi Uniwersytetu Śląskiego prof. Ta-

deuszowi Sławkowi, p. dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji UŚ Kazimierzowi Zgryzkowi, ks. dziekanowi Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW Juliuszowi Kałowskiemu, który znów dziś musi dźwigać ciężary reprezentowania naszych przełożonych z UKSW (jak Państwo widzą, mam dużo przełożonych, zawsze tak było). księdzu biskupowi rektorowi Tadeuszowi Pieronkowi – dziękuję wszystkim państwu za przybycie.

Dziękuję redaktorowi ŚSHT ks. Jerzemu Myszorowi i wszystkim autorom, cieszę się, że z tej okazji zaszczylili ten periodyk nowi, jakże znakomici autorzy – p. dziekan Grabowska, ks. kardynał Grocholewski, ks. bp Pieronek, ks. Juros, ks. Góralski, ks. Misztal, o. Zubert, p. Korzan. Ośmielałam się widzieć w naszym tu spotkaniu mały, ale przecież kolejny krok w procesie włączania się nauk kościelnych w nauki uprawiane w Katowicach pod przewodem Uniwersytetu.

W numerze mi dedykowanym napisano, że ŚSHT są organem Instytutu Teologicznego. Od trzech lat nie funkcjonują już na „papierach niewyraźnych”, jak w latach, gdy je redagowałem. Życzę, by jako organ Wydziału Teologicznego UŚ zaznaczały się jako periodyk znaczący.

Ks. MICHAŁ KASZOWSKI

INTERNET NA USŁUGACH EWANGELIZACJI I TEOLOGII

Jak każdy środek społecznego przekazu, tak i internet nie tylko można, ale i trzeba wykorzystać do ewangelizacji. Istnieje więc potrzeba tworzenia stron teologicznych. Problem ten stanowić będzie przedmiot rozważań niniejszego opracowania. Zostaną w nim przedstawione możliwości internetowego przekazu, zasady tworzenia uporządkowanych stron, szczególnie teologicznych, możliwych do modyfikowania i poszerzania oraz skierowanych do szerokiego kręgu odbiorców, aby pomagały w pogłębianiu wiedzy teologicznej i życiu wiarą¹.

1. POTRZEBA INTERNETOWYCH STRON EWANGELIZACYJNYCH I TEOLOGICZNYCH

Wiele racji, które zostaną obecnie omówione, przemawia za wykorzystaniem internetu do ewangelizacji i szerzenia teologii.

a. Światowy zasięg internetu

Przede wszystkim jest on bardzo szybkim środkiem przekazu informacji, o zasięgu światowym: umożliwia błyskawiczne dostarczenie ich do każdego zakątka ziemi. Z tego względu może on – podobnie jak inne środki społecznego przekazu – stać się narzędziem ewangelizacji, na co zwraca uwagę Jan Paweł II, stwierdzając: „Choć świat środków przekazu może się czasem wydawać nie do pogodzenia z chrześcijańskim orędziem, stwarza on też jednak wyjątkowe możliwości głoszenia zbawczej prawdy Chrystusa całej ludzkiej rodzinie. Jako przykład można podać satelitarne transmisje uroczystości religijnych, które docierają często do odbiorców na całej ziemi, albo pozytywny potencjał Internetu, zdolnego przenosić także religijne informacje i nauczanie poza wszelkie bariery i granice. Możliwość przemawiania do tak szerokiego kręgu odbiorców nie istniała nawet w najbardziej fantastycznych wyobrażeniach tych, którzy głosili Ewangelię przed nami. W naszej epoce potrzebne jest zatem aktywne i twórcze wykorzystanie mediów przez Kościół. Katolicy powinni odważnie »otworzyć drzwi« środków przekazu Chrystusowi, tak aby Jego Dobra Nowina była głoszona z dachów całego świata!”².

¹ Są to równocześnie zasady przyświecające autorowi tego artykułu, który tworzy stronę teologiczną, mającą być – według zamierzenia – pewnego rodzaju podręcznikiem teologicznym dla różnego kręgu odbiorców internetowych. Strona ta jest umieszczona pod adresem: www.teologia.pl. Pod tym samym adresem można ściągnąć plik *teologia.exe*, będący instalacyjną wersją tej strony.

² *Orędzie Jana Pawła II na XXXV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu*, 24 I 2001 r., nr 3; „Osservatore Romano” 2001, nr 4, s. 5.

Internet może pomóc w nowej ewangelizacji, do której ustawicznie wzywa Ojciec Święty³.

Chrystus porównał słowo Boże do ziarna, które ma paść na dobrą glebę ludzkiego serca i przynieść zbawienny owoc (por. Mt 13,23). W zależności od rozwoju technicznego w różnych epokach ziarno było zasiewane na różne sposoby, np. ręcznie lub za pomocą potężnych siewników. Podobnie dzieje się ze słowem Bożym, głoszonym przez człowieka. Może on je przekazywać np. jednemu tylko człowiekowi, w rozmowie indywidualnej, lub też wielu osobom, np. wygłaszając kazania do tłumów. Wykorzystanie różnych zdobyczy techniki, takich jak środki nagłaśniania ogromnych przestrzeni, daje apostołom słowa Bożego możliwość przekazania go wielu osobom równocześnie.

Podobnie jak książka, radio, telewizja, kasyety magnetofonowe, płyty kompaktowe i inne środki społecznego przekazu internet stwarza możliwość wypełnienia nakazu Chrystusa, który powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [...] Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28,19–20).

Język jednak może stanowić ograniczenie w masowym przekazywaniu informacji i ewangelizacji poprzez internet. Wskazane zatem byłoby tworzenie stron teologicznych i ewangelizacyjnych w różnych językach⁴.

b. Szybkość przekazu

Szybkość przesyłania informacji przez internet to wielki jego walor, który stwarza możliwość omawiania spraw i wydarzeń aktualnych⁵, dzisiejszych prądów i zagrożeń w teologii, prezentowanie najnowszych dokumentów Kościoła, opracowań teologicznych, uzupełnianych stale bibliografii.

³ „Mamy karmić się słowem, aby być »sługami Słowa« w dziele ewangelizacji. Jest to z pewnością jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem na progu nowego tysiąclecia. Nawet w krajach, gdzie Ewangelia dotarła wiele wieków temu, przestało już istnieć »społeczeństwo chrześcijańskie«, które mimo licznych ułomności, jakie cechują wszystko co ludzkie, odwoływało się jednoznacznie do wartości ewangelicznych. Dzisiaj trzeba odważnie stawić czoło sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmiennych współzależności między narodami i kulturami. Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do *nowej ewangelizacji*. Ponawiam je i teraz, pragnąc przede wszystkim wskazać, że musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapal apostołskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: »Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii« (1 Kor 9,16)”. J a n P a w e ł II, *List apostołski „Novo millennio ineunte”*, 40.

⁴ Teologiczna strona internetowa autora niniejszego opracowania redagowana jest w dwóch wersjach językowych: po polsku i po rosyjsku. Adres wersji rosyjskiej: <http://www.teologia.pl/ros.htm>. Pod tym adresem dostępna jest również wersja instalacyjna całej strony rosyjskiej, która nie jest tłumaczeniem strony polskiej. Zawarte na niej opracowania uwzględniają również teologię prawosławną.

⁵ Tę zaletę internetu dostrzegł także Jan Paweł II, który w swoim pożegnalnym przemówieniu na lotnisku w Balicach powiedział: „Dziękuję dziennikarzom oraz tym wszystkim, którzy przez radio, telewizję, internet i za pomocą słowa pisanego rzetelnie współpracowali w przekazywaniu relacji o papieskiej podróży tym, którzy z różnych powodów nie mogli w niej osobiście uczestniczyć. Każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do tego, aby ta pielgrzymka przebiegała sprawnie i godnie, z całego serca mówię: »Bóg zapłać!«” (17 VI 1999 r.).

c. Możliwość aktualizacji treści

Wielką zaletą publikacji internetowych jest również to, że – w przeciwieństwie do wydań książkowych w formie drukowanej – można w każdej chwili aktualizować i uzupełniać opublikowany materiał, np. dołączyć najnowszą literaturę.

d. Kontakt z odbiorcą

Kolejnym plusem internetu jest to, że daje on możliwość szybkiego kontaktu autora strony z jej odbiorcą⁶ oraz umożliwia wymianę myśli także pomiędzy różnymi osobami odwiedzającymi stronę⁷.

Jeśli twórca strony internetowej nawiązuje kontakt i dialog z jej odbiorcami, np. poprzez *pocztę elektroniczną* albo tzw. *książkę gości*, pozwala mu to uwzględnić ich konkretne potrzeby i włączyć do strony np. odpowiedzi na często zadawane pytania dotyczące prawd wiary, moralności itp.

e. Ma zalety książki

Przydatność internetu do szerzenia teologii i ewangelizacji przejawia się też w tym, że posiada on wiele zalet książki, a równocześnie pod pewnym względem góruje nad nią. Przede wszystkim – w przeciwieństwie do radia czy telewizji – nie zwalnia on z konieczności czytania, tak korzystnego dla rozwoju intelektualnego i duchowego człowieka.

Można by nawet powiedzieć, że rozbudowane strony internetowe – nie zawierające jedynie ograniczonej informacji na jakiś temat lub wyłącznie reklam – są jakby jedną z form książek, które obecnie, dzięki nowym środkom technicznym, nie muszą ukazywać się wyłącznie w formie wydruku na papierze, lecz np. na płycie kompaktowej, dyskiecie itp. Zasoby internetu można traktować jako obszerną podręczną bibliotekę, w której z czasem pojawia się coraz więcej pozycji, w dodatku w różnych językach.

Do książki zbliża stronę internetową też fakt, iż każdy uwidoczniiony na monitorze tekst lub obraz można wydrukować. Przeniesienie interesujących odbiorcę treści na własny twardy dysk⁸ daje niezrównane możliwości pracy nad tekstem, pogłębionej refleksji, dzielenia się poznanymi prawdami z innymi.

Internet może się przyczynić do szerzenia myśli autorów różnych publikacji wydanych drukiem, jeśli zaakceptują oni możliwość udostępnienia swoich wcześniejszych prac w formie internetowej, np. dla ewangelizacji⁹. Taka forma udostępniania w internecie dawnych publikacji lub tworzenie nowych jest szczególnie cenna dla katechetów.

⁶ Przez pocztę elektroniczną.

⁷ Przez tzw. *forum* lub *chat*.

⁸ Za pomocą zapisu pojedynczych stron przeglądarką internetową lub całej zawartości witryny – dzięki odpowiednim programom.

⁹ Wymaga to bezinteresowności z ich strony, gdyż publikowanie w internecie nie przynosi najczęściej żadnej korzyści materialnej – z wyjątkiem stron, na które wejście jest możliwe po dokonaniu opłaty, np. kartą kredytową za pośrednictwem internetu.

Nad wydanymi drukiem publikacjami internet góruje tym, że dysponuje dużą ilością środków pozwalających szybciej niż w książce znaleźć poszukiwane treści. Zagadnienie to będzie omówione szczegółowo w dalszej części artykułu.

Pomimo swoich zalet internet z wielu powodów nie wyeliminuje publikacji wydanych w formie drukowanej. Jedną z przyczyn jest fakt, że nie wszyscy posiadają komputery i nie wszyscy są włączeni w sieć internetową. Pewna zaś część ludzi nigdy nie będzie korzystać z usług internetowych ze względu na barierę psychiczną, z powodu lęku przed posługiwaniem się nowościami technicznymi, które jawią się im jako niezwykle trudne w obsłudze.

Odbiorców internetu jest jednak coraz więcej i z myślą o nich trzeba tworzyć strony teologiczne. Zadaniem wierzących teologów-informatyków¹⁰ będzie stworzenie jak największej liczby stron dobrych, pomagających człowiekowi rozwinąć się w pełni. Pełny zaś rozwój obejmuje również sferę moralną i religijną.

Strony internetowe będą szerzyć dobro, rozbudzać wiarę, pomagać w zdobywaniu wiedzy teologicznej i w zbawieniu człowieka, jeśli będą na nich umieszczane wartościowe treści. Rozważmy bardziej szczegółowo to zagadnienie.

2. ZNACZENIE TREŚCI ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W INTERNECIE

Na stronie internetowej najważniejsza jest umieszczona na niej prawda. Internet bowiem daje tylko możliwość szybkiego docierania do różnych treści, ale sam ich nie tworzy, nie zmienia ani nie ubogaca ich istoty. Istnieje więc konieczność umieszczania w internecie tylko treści pożytecznych dla człowieka.

Internet jest jakby potężnym siewnikiem, którego pojemniki można zapelniać różnej jakości ziarnem: lepszym, gorszym lub takim, które w ogóle nie nadaje się do zasiewu. Najbardziej pożyteczne dla człowieka jest ziarno słowa Bożego, dlatego przede wszystkim ono powinno znaleźć się na stronach internetowych.

Samo dysponowanie potężnymi środkami społecznego przekazu, takimi jak radio, telewizja czy internet, nie jest jeszcze równoznaczne z ewangelizacją. Stanie się nią dopiero wtedy, gdy za pomocą tych środków będzie szerzone słowo Boże, to znaczy prawda objawiona w pełni przez Jezusa Chrystusa.

Tylko słowo Boże ma moc zrodzenia zbawczej wiary, jeśli zostanie dobrowolnie przyjęte przez człowieka. Takiej zdolności nie ma w sobie słowo ludzkie, niezakorzone w nauce Chrystusa, nawet gdyby zaciekawiało i było chętnie przyjmowane przez wielu. Nie przyczyniają się więc do pogłębiania wiary i nie pomagają w zmianie życia i w zbawieniu człowieka strony internetowe, których twórcy ulegają pokusie „ewangelizacji bez Ewangelii”, bez słowa Bożego i pragną przyciągnąć uwagę treściami sensacyjnymi, modnymi, chętnie słuchanymi przez wielu, choć bezużytecznymi lub nawet szkodliwymi z punktu widzenia życia wiecznego. Jak siewnik bez ziarna jest bezużyteczny, tak też nieprzydatne dla ewangelizacji są strony internetowe nie zawierające prawdziwej nauki Chrystusa.

Aby strona internetowa mogła pomóc w ewangelizacji i w szerzeniu teologii, musi nie tylko zawierać autentyczną naukę Jezusa Chrystusa, lecz powinna być również poprawnie zaprojektowana i skonstruowana. Od sposobu jej wykonania

¹⁰ Nie trzeba być specjalistą, aby konstruować strony internetowe. Podstawowa wiedza komputerowa pozwala na korzystanie z dostępnych także w wersji *on-line* podręczników języka HTML.

zależy łatwość dostępu do umieszczonych na niej wartościowych treści. Zajmijmy się obecnie tym zagadnieniem.

3. PRZEJRZYSTOŚĆ WITRYN INTERNETOWYCH

Czytelnik wielu książek doświadczył z pewnością tego, że najcenniejsze przemyślenia stają się trudno dostępne w książce napisanej chaotycznie, bez dobrego spisu treści, indeksu itp. Coś podobnego przeżywają też osoby korzystające z internetu. Kto odwiedzał różne strony, ten wie, że są takie, na których łatwo można wszystko znaleźć, ale istnieją też inne, na których z wielkim trudem udaje się odnaleźć zamieszczone na nich informacje. Inna niedogodność polega na tym, że na źle skonstruowanych witrynach – po odnalezieniu jednej żądanej wiadomości – można się „zagubić” i w rezultacie nie móc znaleźć dalszych informacji.

Zastanowimy się obecnie nad tym, co ułatwia owocne korzystanie ze stron internetowych.

a. Wygląd pierwszej otwierającej się strony

Odbiorca internetowy nie widzi struktury danej witryny na serwerze, dlatego nie ma dla niego znaczenia jej komputerowa architektura, tzn. struktura katalogów, nazwy plików, czas ich umieszczenia itp. Ważny jest dla niego natomiast wygląd otwieranej przez niego pierwszej strony. Nie powinna ona być przeładowana, ma jednak zawierać podstawowe informacje o umieszczonych na niej treściach. Nie bez znaczenia jest też zestaw kolorów, kontrast między czcionką a tłem, umieszczenie tam mapy całej witryny, odpowiednia grafika itp.

b. Spis treści

Spis treści ukazuje, co można znaleźć na danej stronie internetowej. Treści teologiczne mogą być ułożone według klasycznych traktatów dogmatycznych, np. *O Bogu jedynym w Trójcy Świętej*, *O Objawieniu*, *O stworzeniu* itp. Można je też przedstawić od strony historycznej, jako etapy zbawienia realizującego się w ludzkiej historii. Omawiane na stronie zagadnienia moralne mogą być uporządkowane według przykazań Bożych, kościelnych, cnót, grzechów itp.

c. Zestawy pytań

Jedną z form umożliwiających szybkie odnajdywanie poszukiwanych zagadnień są zestawy pytań, na które odpowiedzi znajdują się w obrębie danej witryny lub domeny internetowej¹¹. Pytania zaproponowane przez autora strony, zwłaszcza takie, które stawia sobie wielu ludzi, można systematycznie uzupełniać o te, które są mu przesyłane np. pocztą elektroniczną przez korzystających z internetu.

¹¹ W ten sposób skonstruowana jest moja strona teologiczna. Zawiera ona bardzo liczne zestawy pytań, uporządkowane według traktatów dogmatycznych i według przykazań Dekalogu.

d. Indeksy

Indeksy mają ułatwić odszukiwanie konkretnych zagadnień, interesujących odwiedzającego stronę. Mogą one być różnorodne, np. alfabetyczne, tematyczne, chronologiczne, zawierające wykazy różnych wydarzeń historycznych, soborów, synodów, nazwiska autorów różnych dzieł teologicznych itp. Hasła indeksu lub słowa ich wyjaśnień mogą być połączone hiperłączami z różnymi odpowiadającymi im opracowaniami, zamieszczonymi w innych częściach witryny.

Można też skonstruować indeks w taki sposób, że przy jego hasłach, zamiast wyjaśnień, będą zestawy pytań¹². Każde takie pytanie powinno być oczywiście powiązane hiperłączem z tymi fragmentami witryny internetowej, na których znajduje się na nie odpowiedź.

e. Streszczenia

Streszczenia omawianego obszernie materiału również znacznie ułatwiają odnalezienie żądanych treści. Każde zdanie lub wyraz takiego streszczenia może być połączony hiperłączem z pełnym omówieniem wspomnianego w nim zagadnienia.

f. Elementy graficzne

Symbole, obrazy, tabele, wykresy i inne elementy graficzne nie tylko przyciągają uwagę, ale dzięki powiązaniu z odpowiednimi treściami ułatwiają docieranie do szukanego materiału.

g. Odsyłacze do planu strony

Niezwykle ważne jest to, by korzystający z internetu z każdego miejsca miał możliwość powrotu do strony, na której znajduje się plan całej witryny internetowej. Chroni to przed „zagubieniem się” w bardzo rozbudowanej stronie.

h. Czytelność adresu internetowego

Wskazane byłoby też takie określenie nazwy strony lub domeny internetowej, aby była jednoznaczna i możliwie krótka. To umożliwi zapamiętanie adresu strony, wejście na nią nawet przypadkowo, niejako intuicyjnie w czasie internetowych poszukiwań.

i. Witryny w formie zarchiwizowanej lub instalacyjnej

¹² W taki sposób są konstruowane indeksy na mojej stronie internetowej.

Ułatwia korzystanie ze strony internetowej udostępnienie jej w formie zarchiwizowanej lub instalacyjnej. Pliki skompresowane lub instalacyjne wykonuje się za pomocą odpowiednich programów. Aby każdy mógł otworzyć zarchiwizowaną stronę, nawet jeśli nie posiada przystosowanych do tego programów, wskazane byłoby wykonywanie archiwów w formie samorozpakowującej się.

* * *

Jak już wspomniano wyżej, wielkim plusem publikacji internetowych jest to, że mogą być stale modyfikowane, poszerzane, doskonalone. Zastanówmy się obecnie nad tym, jak należy projektować i wykonywać witryny internetowe, aby umożliwiały łatwe dokonywanie modyfikacji.

4. STRUKTURA STRONY UŁATWIAJĄCA WPROWADZANIE ZMIAN

Ogromna liczba plików komputerowych, z których składa się obszerna strona internetowa, powinna mieć taką strukturę, by twórca strony nie gubił się w nich i mógł je łatwo modyfikować. Projektując stronę, trzeba zastanowić się nad sposobem rozmieszczania przyszłych treści w plikach komputerowych, nad czytelnym sposobem ich nazywania i umieszczania w katalogach serwera, nad informacjami o wprowadzanych zmianach i planach na przyszłość. Te zagadnienia zostaną teraz szerzej omówione.

a. Ilość tekstu w jednym pliku

Przed utworzeniem komputerowej struktury strony internetowej trzeba przynajmniej ogólnie przewidzieć, jakie treści będą na niej zamieszczane, np. jakie hasła znajdują się w projektowanej encyklopedii internetowej, jakie działy teologiczne zostaną w przyszłości szczegółowo opracowane, o jakich problemach moralnych będzie mowa itp.

Projektując witrynę internetową, przede wszystkim trzeba się zastanowić nad tym, jaką część tekstu przyszłych publikacji internetowych będzie zawierał jeden plik umieszczony w sieciowym komputerze. Ilość i strukturę tych plików opracowuje się w zależności od wielkości przewidywanych publikacji. I tak w jednym takim pliku można umieścić np. jedno tylko obszerne hasło encyklopedyczne, jeden artykuł albo jeden rozdział książki. Jeśli jednak opracowania nie będą zbyt obszerne, można do jednego pliku włożyć tekst np. wszystkich haseł słownika, całego artykułu lub nawet całej książki¹³.

¹³ Korzystanie z internetu przez wielu za pomocą modemu wymaga tego, by nie tworzyć zbyt wielkich plików. Ich objętość nie powinna przekraczać 100 kb. Jest to pożyteczne, aby strona nie otwierała się zbyt długo i tym samym nie obciążała odbiorców zbyt wielkimi kosztami za połączenie telefoniczne. Innym czynnikiem powodującym obecnie spowolnienie otwierania się stron są zbyt duże tabele – zwłaszcza takie, w których umieszczony jest cały materiał zawarty na danej stronie. Być może te ograniczenia nie będą aktualne w przyszłości.

Wszystkie zaprojektowane pliki można utworzyć od razu w komputerze lub sporządzać je w miarę potrzeb, zgodnie z opracowaną wcześniej strukturą całej witryny.

Tworzenie takiej struktury można porównać do przygotowań, jakie się czyni przed napisaniem w formie książkowej np. encyklopedii z jakiejś dziedziny wiedzy. Zanim się ją napisze, można przygotować stos kartek, napisać na każdej z nich jedno hasło, ułożyć wszystko w porządku alfabetycznym i spiąć w taki sposób, aby możliwe było w przyszłości dokładanie w miarę potrzeb do obszerniejszych haseł dodatkowych stron. Gdy wszystko jest już gotowe, można w dowolnej kolejności opracowywać poszczególne hasła.

b. Nazwy plików komputerowych

Dla twórcy strony internetowej, który będzie ją stale uzupełniał, bardzo ważny jest sposób nazywania plików zawierających różne treści sieciowej publikacji. Dlatego też przed ich opracowywaniem trzeba dobrze przemyśleć czytelne nazwy plików komputerowych, w których będą umieszczane teksty artykułów, indeksy, spisy treści, streszczenia itp. Bez ustalenia z góry tych nazw bardzo obszernej witryny – liczącej setki lub nawet tysiące plików – przyszłe jej modyfikowanie może okazać się bardzo trudne¹⁴.

Nazwy plików powinny być krótkie¹⁵, ale takie, by twórcy strony przypominały, co zawierają lub co mają zawierać¹⁶. Tworząc strukturę przyszłej strony teologicznej, można nadać plikom nazwy przypominające np. traktaty z teologii dogmatycznej, etapy lub wydarzenia z historii zbawienia, daty historyczne, przykazania Boże, cnoty, grzechy itp.

Praktyczne jest też stosowanie cyfr w nazwach plików. I tak np. przewidywane rozdziały mówiące o Kościele mogą się nazywać ko001.htm; ko002.htm itp. Ze względu na alfabetyczny sposób porządkowania przez komputer nie należy pierwszego pliku nazywać cyfrą 1, lecz np. 0001, drugi zaś, zamiast samej cyfry 2, powinien zawierać w swojej nazwie cyfrę 0002 itp.

Dodawane w przyszłości pliki poszerzające jakieś zagadnienie – tworząc jakby podrozdziały – mogą zawierać dodatkową cyfrę. Na przykład do pliku nazwanego ko001.htm – odpowiadającego jakiemuś rozdziałowi z eklezjologii – można będzie w razie konieczności dołączyć w przyszłości pliki o nazwach ko001-1.htm, ko001-2.htm, ko001-3.htm itp. Jeśli zajdzie jeszcze potrzeba poszerzenia jakiegoś zagadnienia, opisanego np. w pliku nazwanym ko001-3.htm, można będzie połączyć z nim inne dokumenty komputerowe, o nazwach np. ko001-3a.htm, ko001-3b.htm, ko001-3c.htm itp.

¹⁴ Lepiej nadawać krótkie nazwy plikom, zamiast całych zdań streszczających ich zawartość. Kopiowanie takich plików na CD często jest niemożliwe m.in. z powodu ich zbyt długich nazw.

¹⁵ Chociaż pod Windowsem można pisać długie nazwy plików, to jednak dla pewności działania strony w internecie lepiej stosować nazwy długości do ośmiu znaków.

¹⁶ Warto też przy okazji przygotowywania tych plików od razu odpowiednio je zatytułować w tekście źródłowym. Wielu, niestety, o tym zapomina, a wtedy ta niedopracowana strona w rozmaitych wyszukiwarkach internetowych pojawia się jako... *Untitled Document* lub *New Document*, czyli tak, jak została określona automatycznie przez program do tworzenia dokumentów htm. Jeszcze gorzej, gdy autor strony, tworząc pliki, korzysta z cudzego wzorca. Wtedy jego np. teologiczna strona pojawi się w wyszukiwarce w zupełnie innym dziale.